

Jerzy Łazor

Wstęp

Stanisław Wojciechowski, *Moje wspomnienia*,
Muzeum Historii Polski, Warszawa 2016,
s. 7-44.

WSTĘP

O godzinie siedemnastej 12 maja 1926 roku na moście Poniatowskiego w Warszawie stanęli naprzeciw siebie Stanisław Wojciechowski i Józef Piłsudski. Dwaj starzy działacze niepodległościowi, legendy podziemnej Polskiej Partii Socjalistycznej, złączeni wieloletnią przyjaźnią. Teraz byli przeciwnikami. Wojciechowski reprezentował legalny rząd; Piłsudski, naczelnik państwa w trudnych pierwszych latach niepodległości, przyszedł jako przywódca zbrojnego zamachu stanu. Wojciechowski nie ugiął się i twardo narzucił ton rozmowy: „stoję na straży honoru wojska polskiego. [...] Reprezentuję tutaj Polskę, żądam dochodzenia swych pretensji na drodze legalnej”¹. Zawiedziony w nadziejach na porozumienie, wściekły, Piłsudski wrócił na Pragę, lecz w ciągu kilku kolejnych dni pokonał wojska rządowe. Przegrany prezydent podał się do dymisji. Przewrót majowy dotknął Wojciechowskiego nie tylko jako dawnego przyjaciela zbuntowanego marszałka, lecz także jako obrońcę prawa II Rzeczypospolitej, niekiedy może nieco naiwnego obserwatora jej życia politycznego, który widział rozwiązanie problemów państwa we współpracy ludzi z różnych stronnictw i grup.

1 Archiwum Rodzinne Grabskich, Fotografia relacji Stanisława Wojciechowskiego o spotkaniu z Piłsudskim na moście Poniatowskiego 12 maja 1926 roku, bnk.

Niniejsze dwa tomy to wspomnienia prezydenta pokonanego w 1926 roku, pisane po dekadzie pod władzą sanacji. Przedstawia on swoją działalność polityczną pod zaborami i w pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Choć przywołana wyżej scena nie pojawia się w *Moich wspomnieniach* (te kończą się wraz z wyborem Wojciechowskiego na głowę państwa w 1922 roku), Piłsudski pozostaje w nich kluczową postacią. Częściowo wynika to z roli, jaką odgrywał w polskiej polityce tego czasu, częściowo – z dyskretnej dyskusji, jaką z poglądami dawnego przyjaciela toczy autor, wskazując na jego błędy, wytykając mu mylne oceny, ale i broniąc go przed nieuzasadnionymi zarzutami.

Poza Piłsudskim na kartach *Moich wspomnień* spotykamy polskich publicystów, pisarzy, myślicieli oraz najważniejszych polityków okresu przełomu wieków i początku niepodległości. Roman Dmowski pojawi się tu z autorem na przyjęciu przed swoim – zakończonym aresztowaniem – powrotem z emigracji. Wincenty Witos będzie zniechęcał Wojciechowskiego do objęcia stanowiska prezydenta. Z Edwardem Abramowskim przyjdzie autorowi budować spółdzielczość na terenie Królestwa Polskiego. Róża Luksemburg wzbudzi niechęć przyszłej głowy państwa swoim atakiem na polską delegację na zuryjskim kongresie Drugiej Międzynarodówki. Wojciechowski przywoła też polskich luminarzy: Maria Curie-Skłodowska podaruje mu na pożegnanie wiersz o jasnych duchach, Stefan Żeromski opíše podziemną przeszłość autora, z Władysławem Reymontem Wojciechowski wspominać będzie dawną biedę i niechęć do jarskiej kuchni. Z postaci starszego pokolenia wystąpią Bolesław Limanowski i Józef Potocki, a wśród młodszych: Bolesław Wieniawa-Długoszowski, który będzie czynił Wojciechowskiemu wyrzuty za aresztowanie wysłanego przez siebie petenta. To nagromadzenie ważnych postaci, a także opisanie istotnych procesów – od politycznej aktywizacji młodzieży akademickiej w ostatniej dekadzie XIX wieku, przez rewolucje

1905 i 1917 roku, po trudną walkę o suwerenność odrodzonego państwa i jego granice – jest efektem bogatych doświadczeń autora. Jego życie upłynęło, poza niedługim okresem emigracji w Wielkiej Brytanii, w centrum walki o Polskę.

STANISŁAW WOJCIECHOWSKI

Stanisław Wojciechowski (ps. Adam, Długi, Edmund, Latający Holender, Kazimierz Paszkiewicz, Stanisław de Lang, Wacław, Vorhoff) urodził się w Kaliszu 15 marca 1869 roku w zubożałej rodzinie szlacheckiej jako syn strażnika więziennego Feliksa (1825–1881) i Florentyny z domu Vorhoff (ok. 1833–1910). Po ukończeniu tamtejszego gimnazjum – dziś liceum im. Adama Asnyka – w 1888 roku rozpoczął studia na warszawskim rosyjskim uniwersytecie. Należał do pokolenia, które odrzuciło polityczną bierność po upadku powstania styczniowego – od początku zaangażowany w działalność społeczną i polityczną, w roku 1890 stał się członkiem Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, aby dwa lata później wejść do jego kierowniczego organu: Centralizacji. Aktywność w organizacjach samokształceniowych zaowocowała prezesurą studenckiego Koła. Wówczas Wojciechowski przystąpił także do Zjednoczenia Robotniczego Edwarda Abramowskiego, w którym, według Stanisława Grabskiego, był najczynniejszym z grupy działających wśród robotników². Zapoczątkowało to wieloletnią przyjaźń z Abramowskim, która trwała do śmierci filozofa w 1918 roku.

W 1892 roku, po drugim aresztowaniu przez władze rosyjskie, Wojciechowski poczuł się zmuszony do emigracji. Przeniósł się najpierw do Szwajcarii, następnie przebywał w Paryżu, gdzie zaczął uczyć się fachu zecerskiego. Ostatecznie, po wydaleniu

2 S. Grabski, *Pamiętniki*, t. I, oprac. W. Stankiewicz, Warszawa 1989, s. 61.

z Francji, osiadł w Anglii. W całym tym okresie pozostawał w centrum polskiej działalności politycznej na uchodźstwie. Należał do współtwórców Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich i Polskiej Partii Socjalistycznej. Jako wysłannik Związku nielegalnie powracał do kraju, gdzie działał w niepodległościowym podziemiu. Pełnił rolę łącznika: łagodził spory, dbał o spójność i rozwój organizacji, wreszcie – organizował pracę drukarską. „W tym czasie był to chudy, wysoki, prosto trzymający się, przystojny blondyn z długą żółtą brodą i krótko ostrzyżonym, rzednącym już nieco »jeżem« na głowie”³.

Od lat tych datuje się też jego przyjaźń z Józefem Piłsudskim, z którym wspólnie pracował na terenie zaboru rosyjskiego, przede wszystkim zaś – wydawał „Robotnika” i inne publikacje Polskiej Partii Socjalistycznej. Jak pisał z pewną przesadą Stefan Żeromski: „Było ich dwu, niedoszły technik, i niedoszły lekarz [...]. Jeżeli nie oni dwaj stanowili całość groźnej »partii«, głośnej później »Pepees«, to niewiele więcej jednostek męskich i niewieścich dałoby się do nich w kraju przyłączyć”⁴. Wojciechowski opublikował nielegalnie 25 kolejnych numerów „Robotnika” bez wpadnięcia w ręce Rosjan.

W 1899 roku autor wspomnień wziął ślub z poznaną w konspiracji Marią Kiersnowską, współpracowniczką działaczki socjalistycznej Marii Paszkowskiej i znajomą Józefa Piłsudskiego. Zmęczony ciągłymi podróżami i ukrywaniem się przed władzami rosyjskimi, wreszcie – przekonany przez żonę, która miała dość samotnego życia na emigracji bez wiadomości o losach męża, wycofał się z bezpośredniej aktywności partyjnej i osiadł w Anglii, gdzie zarabiał na życie zecerką w kolonii tołstojuwców. Tam na świat przyszło dwoje dzieci Wojciechowskich – syn Edmund i córka Zofia. Po przejściu PPS przez „młodych” w czasie rewolucji 1905 roku i zre-

3 J. Grabiec [właśc. J. Dąbrowski], *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem. Moje wspomnienia, z licznymi ilustracjami*, Poznań 1925, s. 79.

4 S. Żeromski, *Organizacja inteligencji zawodowej*, Warszawa 1919, s. 13.

zygnowaniu przez nich z postulatu niepodległości Wojciechowski ostatecznie wystąpił z partii. Tu rozeszły się jego drogi z Józefem Piłsudskim, który dalej tworzył PPS – Frakcję Rewolucyjną.

Amnestia po rewolucji oznaczała możliwość powrotu do Królestwa Polskiego, z której Wojciechowski skorzystał i osiadł w Warszawie w 1906 roku. Tutaj na nowo nawiązał współpracę z Edwardem Abramowskim – tym razem w ruchu spółdzielczym. Zaczął działać w założonym przez przyjaciela Towarzystwie Kooperatystów i organizować wraz z Romualdem Mielczarskim zręby ruchu w Królestwie. Był sekretarzem Biura Informacyjnego, redagował czasopismo ruchu „Społem!” i doprowadził do założenia Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych, którego był dyrektorem w latach 1911–1915. Zaczął też prowadzić badania nad spółdzielczością, które po wojnie zaprowadziły go na warszawskie uczelnie. Ich pierwszym owocem była książka *Ruch spółdzielczy i rozwój jego w Anglii*, wydana w 1907 roku.

Jeśli na początku wieku był konspiratorem rozpoznawalnym jedynie w wąskich kręgach partyjnych, to po dekadzie znano go już w Warszawie jako skutecznego działacza społecznego. Gdy w 1914 roku wybuchła wojna, został członkiem Centralnego Komitetu Obywatelskiego miasta stołecznego Warszawy oraz Komitetu Narodowego Polskiego. W 1915 roku, w konsekwencji niemieckich sukcesów na froncie, Rosjanie zarządzili ewakuację zachodnich rubieży cesarstwa. W jej ramach na wschód udał się Wojciechowski. W nowej sytuacji wszedł w skład Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego, działającego w głębi Rosji. Wraz z Władysławem Grabskim zaangażował się w pomoc polskim uchodźcom; „zgodnie z otrzymanym mandatem [...] siedł razem z falą wygnańców od połowy lipca do września na czele paru oddziałów sanitarno-żywnościowych i przebył tak drogę aż do guberni smoleńskiej”⁵.

5 D. Sula, *Powrót ludności polskiej z byłego Imperium Rosyjskiego w latach 1918-1937*, Warszawa 2013, s. 32.

Rewolucja lutowa stworzyła większe możliwości dla polskiej działalności politycznej w Rosji. Wojciechowski w maju 1917 roku wstąpił do Związku Zjednoczenia i Niepodległości Polski założonego przez byłych braci zetowych (i znajdującego się w orbicie endecji), w sierpniu zaś stanął na czele prawicowej Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego, wyłonionej przez Zjazd Polityczny w Moskwie. Wspominano go z tych czasów: „wysoki, szczupły, łyśawy, z szpakowatą bródką [...]. Przemawiał niewyszukanymi słowami, prosto, szczerze, od serca. Ascetycznej twarzy przydawał żaru błysk spokojnych oczu, przepełnionych wiarą i siłą”⁶. Przyszły prezydent angażował się wtedy w tworzenie polskich sił zbrojnych w Rosji. Upatrywał właściwego kierunku polskiej polityki w opowiedzeniu się po stronie państw koalicji. Po rewolucji październikowej zdecydował się na powrót do kraju, gdzie znalazł się w 1918 roku.

Po odzyskaniu niepodległości u steru Polski stanął jego dawny przyjaciel – Piłsudski, pełniący funkcję naczelnika państwa. W trudnej sytuacji politycznej Wojciechowski wszedł do kompromisowego gabinetu Ignacego Paderewskiego jako minister spraw wewnętrznych, a również – komentowali współcześni – jako „mąż zaufania”⁷ Piłsudskiego, co zjednało mu określenie „wicedziadka”⁸. Wśród pierwszych zadań ministra najważniejszym było przeprowadzenie wyborów do Sejmu Ustawodawczego. W następnych miesiącach, w wyniku częstych nieobecności Paderewskiego, który musiał jeździć do Paryża na rozmowy pokojowe, Wojciechowski musiał go zastępować (łącznie przez 201 z 328 dni funkcjonowania gabinetu⁹). Wobec równoczesnych wyjazdów Piłsudskiego,

6 H. Wierzyński, *Wojciechowski w Rosji. Ze wspomnień dziennikarza*, „Kurier Poznański” 1923, nr 123, s. 2.

7 M. Rataj, *Pamiętniki*, oprac. J. Dębski, Warszawa 1965, s. 58.

8 J. Zdanowski, *Dzienniki*, t. III, oprac. J. Faryś et al., Szczecin 2014, s. 54 (wpis z 3 listopada 1919 roku).

9 Według Romana Wapińskiego (*Ignacy Paderewski*, Wrocław 2009, s. 126), Paderewski nie uczestniczył w posiedzeniach rządu od 1 kwietnia do 11 maja, od 16 maja do 26 sierpnia i od 2 września do 28 października 1919 roku.

zaangażowanego w walkę o granice, Wojciechowski nie tylko przejściowo kierował pracami rządu, lecz także bywał najważniejszą osobą w państwie, podejmującą istotne decyzje, w tym o obsadzie wakujących pozycji ministerialnych. Najwięcej uwagi poświęcał przygotowaniu projektu konstytucji, organizowaniu administracji, samorządu i policji, wreszcie – uregulowaniu kwestii obywatelstwa nowo powstałego państwa. Angażował się też w kontakty z sejmem, broniąc swoich projektów i polityki rządu, a w październiku 1919 roku wygłaszając w zastępstwie Paderewskiego sprawozdanie z działalności gabinetu. We wspomnieniach narzekał na obciążenie, jakim był dla niego obowiązek odpowiadania na frywolne nieraz interpelacje poselskie. Według Macieja Rataja: „On jeden bodajże z gabinetu posiadał autorytet wobec sejmu, któremu umiał się przeciwstawić, gdy tego trzeba było”¹⁰.

Wśród polityków odrodzonej Polski miał wyjątkową pozycję. Konspiracyjna przeszłość zjednywała mu szacunek wśród socjalistów, działalność w Rosji natomiast dawała legitymizację na prawicy. Juliusz Zdanowski pisał o nim w dniu utworzenia rządu: „Niegdyś w PPS towarzysz Piłsudskiego, kolega Dmowskiego niegdyś, potem człowiek tęgi i dobry organizator. Podczas wojny zachował linię polityczną bez zarzutu”¹¹. Mimo to Wojciechowski wkrótce stał się obiektem ataku z obu stron sceny politycznej: prawica zaczęła w nim widzieć lewicowego radykała i marionetkę w rękach Piłsudskiego, lewica zaś – renegata.

10 M. Rataj, op. cit., s. 58–59.

11 J. Zdanowski, *Dzienniki*, t. II, oprac. J. Faryś et al., Szczecin 2014, s. 129 (wpis z 16 stycznia 1919 roku). Podobnie pisze Stanisław Grabski (*Pamiętniki*, t. II, oprac. W. Stankiewicz, Warszawa 1989, s. 101): „Korzystne bardzo zrobiło wrażenie powierzenie teki spraw wewnętrznych Stanisławowi Wojciechowskiemu, dającemu pełną gwarancję bezwzględnie obiektywnego przeprowadzenia wyborów, gdyż powszechnie było wiadomo, że choć osobisty przyjaciel Piłsudskiego, od pierwszej chwili wojny był jednym z najczynniejszych działaczy Komitetu Narodowego i przewodniczył pracom Rady Zjednoczenia Międzypartyjnego w Rosji”.

Upadek rządu Paderewskiego nie zakończył kariery przyszłego prezydenta. Pozostał on ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Leopolda Skulskiego, a następnie pracował jako niezależny ekspert w Prezydium Rady Ministrów w czasie pierwszych rządów Władysława Grabskiego i Wincentego Witosa. Był członkiem Komisji dla Spraw Oszczędności Państwowych przy Prezydium Rady Ministrów, zwanej Komisją Trzech. Głównym efektem tej działalności była reorganizacja struktury ministerstw.

Po powrocie z Rosji Wojciechowski pozostawał poza strukturami partyjnymi. Ostatecznie, gdy zakończył karierę rządową, w 1921 roku wstąpił do Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. Jak na bieżąco komentował Zdanowski: „Co on tam w tym towarzystwie będzie robił [...], ten w spartańskich, wykrzywionych butach socjalizujący intelektualista i idealista. Zanadto on jest silny, aby tam iść na pionka”¹². Zdziwienie endeckiego polityka było zasadne. Początkowo Wojciechowskiemu powierzono zadanie stworzenia organu prasowego partii, jakim stał się warszawski tygodnik „Wola Ludu”. Niezadowolony z tej pracy, odszedł jednak wkrótce z komitetu redakcyjnego czasopisma. W PSL uległ marginalizacji i – wystawiony w wyborach parlamentarnych jesienią 1922 roku jako kandydat na senatora – nie uzyskał nawet mandatu.

Sytuacja zmieniła się wraz z wyborami prezydenckimi, w których kandydował z ramienia swojej partii jako polityk możliwy do zaakceptowania przez obydwie strony sceny politycznej. Odpadł jednak w przedostatniej turze, a Zgromadzenie Narodowe wybrało Gabriela Narutowicza, zastrzelonego po kilku dniach przez prawicowego fanatyka. W napiętej atmosferze 20 grudnia 1922 roku następcą zamordowanego prezydenta został właśnie Wojciechowski,

12 J. Zdanowski, *Dzienniki*, t. IV, oprac. J. Faryś et al., Szczecin 2014, s. 27 (wpis z 18 kwietnia 1921 roku).

który zwyciężył w Zgromadzeniu Narodowym w pierwszym głosowaniu. Adam Pragier komentował nieco złośliwie:

Wybór Piłsudskiego padł na Stanisława Wojciechowskiego. [...] Jako kandydat na Prezydenta miał tę zaletę, że od dawna z socjalizmem zerwał, a nawet publicznie objawiał względem niego niechęć. [...] Był, tak jak było trzeba, postacią centrowo-lewicową, bez powiązań partyjnych i bez zaplecza politycznego. [...] Wszystko zapowiadało, że ten człowiek, wyniesiony przez Piłsudskiego na urząd Prezydenta, będzie się zachowywał jak przygarnięta sierota¹³.

Wojciechowskiego czekała trudna prezydentura, w trakcie której młode państwo mierzyło się z kolejnymi trudnościami, związanymi z sytuacją międzynarodową, temperaturą konfliktów politycznych i niezdolnością sejmu do porozumienia. Najistotniejszy problem stanowiła hiperinflacja, pokonana w 1924 roku przez bliskiego przyjaciela prezydenta – premiera Władysława Grabskiego, którego syn, Władysław Jan, wkrótce został mężem Zofii, córki Wojciechowskiego.

W kolejnych miesiącach wzmagająca się aktywność piłsudczyków. Jej kulminacją był zamach majowy, przeprowadzony w 1926 roku. Choć Piłsudski zachowywał się wobec Wojciechowskiego agresywnie, prasa piłsudczykowska starannie unikała atakowania prezydenta. Po przywołanej scenie na moście porozumienie stało się jednak niemożliwe. „Przygarnięta sierota” Pragiera okazała się samodzielna. Powodzenie przewrotu oznaczało jednak dymisję Wojciechowskiego i jego przejście na przedwczesną polityczną emeryturę. Jak sam wspominał kilka miesięcy przed

13 A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 231. [Książka ta ukaże się w 2018 roku w opracowaniu Andrzeja Friszke i Ewy Pejaś jako VII tom serii *100-lecie niepodległości. Wspomnienia i pamiątki* - przyp. red.].

śmiercią: „Zbrojne najście Piłsudskiego [...] po paru dniach walki na ulicach Warszawy skłoniło mnie do zrzeczenia się urzędu prezydenta i zupełnego wycofania się z życia politycznego”¹⁴.

Lata rządów sanacji spędził były prezydent, działając w ruchu spółdzielczym oraz wykładając w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Wyższej Szkole Handlowej, od 1933 roku znanej pod dzisiejszą nazwą Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Na tej drugiej uczelni był jednym z inicjatorów nauczania o spółdzielczości i jednym z pierwszych wykładowców historii gospodarczej. Wydał prace: *Ruch spółdzielczy* (1930), *Spółdzielnie rolnicze. Jakie być mogą i powinny w Polsce według wzorów zagranicznych* (1936) oraz *Historia spółdzielczości polskiej do 1914 roku* (1939). Równolegle pracował nad niniejszymi wspomnieniami.

Politycy obozu rządzącego podjęli próbę porozumienia z byłym prezydentem, Wojciechowski nie chciał jednak mieć z sanacją nic wspólnego. Był luźno związany z Frontem Morges, a w 1937 roku sprawował funkcję honorowego przewodniczącego kongresu założycielskiego Stronnictwa Pracy, ale odmówił pełnienia w nim funkcji kierowniczej.

Okres drugiej wojny światowej prezydent spędził w Warszawie, w swoim domu w Kolonii Staszica. W 1941 roku stracił syna Edmunda, który wystąpił w obronie Żydów pozbawionych przez okupantów prawa do wykonywania zawodu adwokata i w konsekwencji został wysłany przez Niemców do Auschwitz. Kiedy ważyły się losy syna, naziści proponowali Wojciechowskiemu podpisanie oświadczenia lojalności wobec Rzeszy, uznającego niekonstytucyjność rządu emigracyjnego, ale on odmówił. W czasie powstania prezydent z żoną cudem uniknęli śmierci w podpalonym przez Niemców domu rodzinnym. Po upadku powstania znaleźli się w obozie przejściowym w Pruszkowie. Dawny współ-

14 Archiwum Rodziny Grabskich, Brulion pisma Stanisława Wojciechowskiego do Biura Działu Kultury i Oświaty Prezydium Rządu, 20 stycznia 1953 roku, bnk.

pracownik wspominał Wojciechowskiego po wyjściu z obozu: „wysoki, siwiuteńki, bardzo szczupły, ubrany w podniszczony czarny surdut, na ramieniu niósł mały tobołek z rzeczami uwiązanymi do laski”¹⁵.

Ostatnie lata życia spędził Wojciechowski ze swoją rodziną w Gołąbkach pod Warszawą. Tam też zmarł 9 kwietnia 1953 roku w wieku 84 lat. Został pochowany na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Skazany na polityczny niebyt pod rządami sanacji i zapomnienie w Polsce Ludowej, nie stał się w następnych latach przedmiotem rozległych studiów biograficznych, a jego dorobek zbywano paroma słowami. Jak pisał Piotr Wróbel: „Przeciwnik piłsudczyków, antypatia katolików i marksistów, nie miał szans na dobrą opinię, a że nie zrobił nic złego i spektakularnego zarazem, obdarzono go opinią człowieka naiwnego, nieudolnego, biernego, oderwanego od rzeczywistości, wręcz śmiesznego i niegodnego dłuższych deliberacji, jako że – jakoby – prezydentem został całkowicie przypadkowo”¹⁶.

Choć Wojciechowski ze zrozumiałych względów występował we wszystkich opracowaniach o działalności PPS i pierwszych latach II Rzeczypospolitej, prace na jego temat zaczęły się pojawiać późno. W 1988 roku Zygmunt Kaczmarek poświęcił mu około 100 stron w swojej książce o prezydentach II Rzeczypospolitej¹⁷, a w ciągu następnej dekady, obok pełnej biografii autorstwa Zdzisława Pawluczuka¹⁸, pojawiło się kilka rozdziałów w tomach

15 Cyt. za: K. Janicki, *Maria Wojciechowska*, w: idem, *Pierwsze damy II Rzeczypospolitej. Prawdziwe historie*, Kraków 2012, s. 112.

16 P. Wróbel, *Stanisław Wojciechowski, prezydent Rzeczypospolitej 20 XII 1922–14 V 1926*, w: *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Chojnowski, P. Wróbel, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 49.

17 Z. Kaczmarek, *Trzej prezydenci II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1988.

18 Z. Pawluczuk, *Konspirator i prezydent. Rzecz o Stanisławie Wojciechowskim*, Lublin 1993.

zbiorowych na temat polityków okresu międzywojennego¹⁹, opublikowano również wybór wspomnień prezydenta²⁰. W ostatnich latach dołączyła do nich krótka biografia autorstwa Elżbiecy Steczek-Czerniawskiej²¹ oraz interesujący szkic biograficzny o Marii Wojciechowskiej pióra Kamila Janickiego²². Spośród badań z zakresu historii prawa należy też wspomnieć monografie Zbigniewa Witkowskiego²³ i Waldemara Kozyry²⁴.

KOMPOZYCJA I ŹRÓDŁA *MOICH WSPOMNIEŃ*

Moje wspomnienia składają się z dwóch części, liczących po sześć rozdziałów. W pierwszej z nich, obejmującej okres do momentu odzyskania przez Polskę niepodległości, początkowe pięć rozdziałów podporządkowane jest kolejnym etapom życia Wojciechowskiego. Najpierw dowiadujemy się o jego dorastaniu w Kaliszu i studiach w Warszawie, a następnie o wymuszonej emigracji, działalności podziemnej w kraju, ponownej emigracji, wreszcie – o działalności spółdzielczej w zaborze rosyjskim po rewolucji 1905 roku. Ostatni, szósty i najdłuższy rozdział, poświęcony jest katastrofie pierwszej wojny światowej i rosyjskich rewolucji. Rozdziały te powstały w latach 1936–1937, częściowo w oparciu o badania archiwalne, czę-

19 P. Wróbel, op. cit., s. 49–63; L. Malinowski, *Politycy Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939 (służba i życie prywatne)*, cz. 1, Toruń 1995; A. Ajnenkiel, A. Drzycimski, J. Paradowska, *Prezydenci Polski*, Warszawa 1990.

20 S. Wojciechowski, *Wspomnienia, orędzia, artykuły*, oprac. M. Groń-Drozdowska, M.M. Drozdowski, Warszawa 1995.

21 E. Steczek-Czerniawska, *Stanisław Wojciechowski (1869–1953). Prezydent z Kalisza*, Kalisz 2011.

22 K. Janicki, op. cit., s. 17–116.

23 Z. Witkowski, *Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej 1921–1935*, Warszawa 1987.

24 W. Kozyra, *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1939*, Lublin 2009.

ściowo na podstawie dokumentów skrupulatnie gromadzonych przez autora²⁵.

Druga część tekstu jest niedokończona w dwóch znaczeniach tego słowa. Po pierwsze, urywa się w chwili wyboru Wojciechowskiego na głowę państwa, wbrew pierwotnym zapowiedziom z tygodnika „Prosto z Mostu”, w którym drukowano początek *Moich wspomnień*, obiecującym objęcie pamiętnikami również okresu prezydentury. Po drugie, zachowany rękopis jest brulionem, z którego jedynie pierwsze trzy strony zostały przepisane na maszynie. Stąd różnorakie niedoskonałości – pozostawione luki na wpisanie długości urzędowania poszczególnych premierów, niezrealizowane zapowiedzi powrotu do pewnych wydarzeń, niezgodnione przypadki po głębokich poprawkach w opisach zagadnień szczególnie kontrowersyjnych dla autora czy alternatywne wersje całych passusów. O takiej formie drugiej części *Moich wspomnień* zdecydowały wydarzenia wojenne. Jak pisał sam Wojciechowski w 1953 roku: „drugi tom moich wspomnień nie wyszedł i nie wyjdzie, ponieważ wszystkie materiały i notatki z okresu po 1919 roku spaliły się w moim mieszkaniu”²⁶. Do utraty notatek doszło w trakcie powstania warszawskiego. W cytowanej odpowiedzi na pismo z Prezydium Rządu Wojciechowski nie wspominał jednak o odtworzonym po wojnie rękopisie, stanowiącym podstawę niniejszego wydania.

Mimo usterek układ drugiej części tekstu jest czytelny. Pierwszy rozdział mówi ogólnie o działalności Wojciechowskiego jako ministra spraw wewnętrznych w rządzie Ignacego Paderewskiego. W dwóch kolejnych rozdziałach, uporządkowanych tematycznie, autor zdaje relację z najważniejszych dla niego sfer działalności

25 M. Groń-Drozdowska, M.M. Drozdowski, *Wstęp*, w: S. Wojciechowski, *Wspomnienia...*, s. 54; Z. Pawluczuk, op. cit., s. 169.

26 Archiwum Rodziny Grabskich, Brulion pisma Stanisława Wojciechowskiego do Biura Działu Kultury i Oświaty Prezydium Rządu, 20 stycznia 1953 roku, bnk.

ministerialnej: prac nad konstytucją oraz organizowania administracji i policji. Czwarty rozdział to urzędowanie Wojciechowskiego jako ministra w rządzie Skulskiego, piąty – jego współpraca z rządami Grabskiego i Witosa, szósty, najkrótszy – droga do prezydentury.

Ostatni rozdział różni się od poprzednich nie tylko długością, lecz także niewielką liczbą poprawek (jakby został przepisany na czysto z brudnopisu) oraz innym formatem kart. Jednocześnie mniej uważny czytelnik, dochodząc do opisu wprowadzania w życie Konstytucji marcowej, może nawet nie pamiętać, że jej uchwalenie było kilkadziesiąt stron wcześniej omawiane w jednym z rozdziałów tematycznych. Za słabe to poszlaki, aby wnioskować z nich o procesie twórczym, ale wydaje się prawdopodobne, że ostatni rozdział nie powstał bezpośrednio po poprzedzających go.

Pierwsza część *Moich wspomnień* jest polityczną autobiografią Wojciechowskiego, w której wątki osobiste, choć istotne, są podporządkowane narracji o życiu publicznym autora. Można odnieść wrażenie, że rodzina służy w narracji głównie wytłumaczeniu wycofania się Wojciechowskiego z konspiracji. Zwraca uwagę zdawkowe potraktowanie problemów zdrowotnych żony czy zupełne pominięcie śmierci matki. Wrażenie dominacji polityki narasta w ostatnim rozdziale pierwszej części, kiedy historia Polaków w Rosji rywalizuje o rolę głównego tematu z działaniami samego Wojciechowskiego. Autor opisuje tu szeroko nie tylko poczynania własnego środowiska, lecz także cytuje *in extenso* proklamacje przeciwników politycznych.

Zdzisław Pawluczuk widzi w takim modelu narracji godny pochwały wyraz skromności pamiętnikarza, który „często pomija szczegóły z życia osobistego, prywatnego i rodzinnego, nie omawiając np. okresu dzieciństwa czy wczesnej młodości w domu rodzinnym”²⁷. Czy skromność jest jednak najlepszym wytłumacze-

27 Z. Pawluczuk, op.cit., s. 169.

niem? W dominacji sfery publicznej nad prywatną widzieć raczej należy wyraz przekonań autora o wadze tej pierwszej i respektowanie przezeń konwencji pamiętnikarskiej tego okresu. Dla Wojciechowskiego działalność polityczna i społeczna była rzeczą najważniejszą, jej oddał większość życia i myśli, czym wpisał się w model polskiego dziewiętnastowiecznego patrioty, nieobecnego męża i ojca, poświęcającego się dla narodowej misji. Wymownie udokumentował to Kamil Janicki w biografii jego żony Marii²⁸. Taka hierarchia wartości spójna jest z rodzinną legendą o ostatnich słowach Wojciechowskiego: „Dlaczego ta Polska jest taka nieszczęśliwa?”²⁹. Czy w tym kontekście dziwi, że sprawa tworzenia polskiego wojska w Rosji zaćmiewa jego osobiste przeżycia? Albo to, że pierwsza część *Moich wspomnień* kończy się nie w chwili powrotu autora do kraju w 1918 roku, lecz wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości?

Wojciechowski wyłamuje się z tego schematu jedynie we fragmentach *Moich wspomnień* dotyczących okresów względnej pasywności politycznej, jak opis życia na angielskiej prowincji na początku XX wieku. Kiedy autorowi brak jest mów do zacytowania czy członków komitetów do enumeracji, nie powstrzymuje się przed pisaniem o życiu prywatnym, sposobach spędzania wolnego czasu, niepowodzeniach ogrodniczych czy zwyczajach domowego kota (któremu zwykł zabierać upolowane króliki). Czytelnik dowiaduje się też o hobby przyszłego prezydenta, który – pozabawiony presji konspiracyjnej – zaczyna bawić się fotografią i stara się usprawnić proces litografii (I, 191).

Kiedy jednak życie polityczne się intensyfikuje, niektóre fragmenty *Moich wspomnień* zbliżają się pod względem formy do prac

28 K. Janicki, op. cit.

29 E. Steczek-Czerniawska, op. cit., s. 36. Tam też (s. 86) inna wersja ostatnich słów prezydenta, zapamiętana przez wnuczkę Agnieszkę Zajączkowską (z domu Grabską): „biedna ta Polska”.

historiograficznych. Wrażenie to jest potęgowane odwoływaniem się autora do źródeł, wraz z datacją listów, podawaniem numerów czasopism czy stron, z których pochodzą cytaty. Wojciechowski polemizuje tu z wcześniejszymi drukami, stwierdza, że istnienie opracowań zwalnia go z konieczności omawiania niektórych zagadnień. Istotne są też archiwa. Autor przyznaje (I, 119), że bez pomocy dokumentów Polskiej Partii Socjalistycznej nie mógłby odtworzyć kolei swojego życia na początku lat 90. XIX wieku, kiedy częstym podróżom zawdzięczał przydomek „Latającego Holendra”. Później zaś pisze:

Historyk, pragnący wyświetlić przyczyny hamujące formowanie polskiej siły zbrojnej w Rosji, znajdzie obfity materiał w archiwum wojskowym w forcie Legionów w Warszawie. Znajdują się tam akty Naczpołu, I Korpusu Polskiego i Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego. W moich wspomnieniach podaję tylko te fakty, które mnie zainteresowały albo w których brałem bezpośredni udział (I, 317).

Druga część *Moich wspomnień*, odtwarzana po doświadczeniu drugiej wojny światowej, stanowi stylistyczną kontynuację opisów polityki w rewolucyjnej Rosji. Jeśli w pierwszej części życie prywatne służyło narracji i dostarczało ciekawych przerywników w gęstej opowieści o historii politycznej, teraz w zasadzie jego opis zanika. W najbardziej jaskrawym przykładzie zaciągnięcie się siedemnastoletniego syna Edmunda do wojska w 1920 roku kwitowane jest jednym zdaniem.

Ze zdwojoną siłą powraca natomiast podręcznikowy charakter relacji, rezultat pedanterii, którą współcześni przypisywali autorowi³⁰. Widać to szczególnie, kiedy Wojciechowski rezygnuje

30 A. Pragier, op. cit., s. 231.

z opisu własnych przeżyć na rzecz przedstawiania politycznej historii Polski. Dość szczegółowo zestawia przepisane z oficjalnej publikacji noty wymieniane przez rząd polski z radzieckim, w których tworzeniu nie uczestniczył. Najsilniej bezosobowość wspomnień objawia się jednak w ostatnim rozdziale, z którego nie wiemy nawet, jaka była reakcja autora na wybranie go na najwyższe stanowisko w państwie. Opowieść polityczna traci tutaj charakter autobiograficzny, a miejsce wspomnień zajmują tabele ilustrujące rozkład sił w parlamencie i wyniki kolejnych głosowań.

Nasylenie *Moich wspomnień* polityką wypływa nie tylko z zamysłu Wojciechowskiego, ale również z jego techniki pisarskiej, którą możemy poznać – przynajmniej w odniesieniu do drugiej części – dzięki zachowanym wczesnym wersjom tekstu. Autor zaczynał od wynotowania w chronologicznym porządku ważniejszych wydarzeń z dostępnych mu źródeł (w drugiej części – głównie z „Monitora Polskiego”), następnie zaś tworzył na ich podstawie ciągłą narrację. W większości opierała się ona na wcześniejszej liście, uzupełnionej ogólniejszymi rozważaniami i rzadko wtrącanymi anegdotami. Tekst ten następnie autor poddawał kolejnym etapom redakcyjnej obróbki.

Podobnie musiały powstawać przynajmniej fragmenty pierwszej części. Czasem łatwo odszukać źródła, które ukształtowały pierwotny chronologiczny porządek narracji. Jak wspomniano, sam Wojciechowski przyznaje, że relację o latach emigracji oparł na listach z archiwum PPS. Wiele cytatów pochodzi też z jego własnych publikacji – kolejnych numerów „Robotnika” czy opracowania *Polska Partya Socjalistyczna w ostatnich pięciu latach*³¹. Przedstawienie stosunków PPS z socjalistami rosyjskimi nie tylko powieli logikę wywodu z tej pracy, ale również zapożycza z niej

31 [S. Wojciechowski], *Polska Partya Socjalistyczna w ostatnich pięciu latach*, Londyn 1900.

całe passusy. Analogicznie, opis dekady przed pierwszą wojną światową opiera się na kolejnych numerach redagowanego przez Wojciechowskiego czasopisma „Społem!”. Dobór cytatów skłania do wniosku, że podstawowym źródłem dla ukazania wydarzeń w rewolucyjnej Rosji mógł być rocznik petersburskiego tygodnika „Sprawa Polska” (ponownie – autor należał do inicjatorów założenia periodyku). Jego wykorzystanie potwierdzają zamieszczane w *Moich wspomnieniach* cytaty z rosyjskich artykułów w tłumaczeniu z tygodnika.

Trudno się dziwić, że polityczny charakter źródeł tak wpłynął na styl *Moich wspomnień*: inną narrację tworzy kościec z wybranych wcześniej cytatów, inną – bardziej osobiste relacje. Pióro Wojciechowskiego ożywa, gdy mierzy się z pamięcią bez pośrednictwa oficjalnych druków. Stąd doskonały opis powrotu z Rosji, emigracyjnej egzystencji w Anglii czy świetne wspomnienia z czasu studiów w Warszawie, gdzie życie młodego aktywisty zostaje wplecione w doświadczenie pokolenia, które odrzuca popowstańcowską polityczną bierność. Jeśli zestawimy taką technikę pisarską ze spalaniem notatek i niektórych źródeł w okresie drugiej wojny światowej, pewne ubóstwo drugiej części relacji, opartej w istotnej mierze na materiałach z „Monitora Polskiego”, znajduje dodatkowe wytłumaczenie.

Na marginesie można dodać, że choć pierwsza część *Moich wspomnień* została wydana późno, zdążyła jeszcze posłużyć jako materiał dla innego autora, korzystającego z niej w podobny sposób, w jaki Wojciechowski traktował swoje źródła. Mowa o Stanisławie Grabskim, który w swoich wspomnieniach nie tylko powołuje się na prezydenta, lecz także, opisując sytuację Polaków w rewolucyjnej Rosji, obszernie go cytuje³².

32 S. Grabski, *Pamiętniki*, t. I..., s. 282 i n.

Moje wspomnienia to autobiografia polityczna. Aby zrozumieć sposób przedstawienia głównych wątków i referowane przez autora konflikty, należy odtworzyć jego poglądy. Ponieważ Wojciechowski nie wykląda swoich koncepcji w jednym miejscu, konieczna była ich rekonstrukcja z wielu krótkich wypowiedzi. Synteza taka jest z natury sztuczna – prezydent mógłby nie zaakceptować wszystkich jej punktów. Obok opinii bezpośrednio przez niego wyłożonych usiłowano bowiem odtworzyć również stojące za nimi niewypowiedziane założenia. Domniemywano przy tym, że poszczególne poglądy autora nie były od siebie oderwane, lecz stanowiły część spójnej całości. Choć pragmatycznie uzasadnione, takie podejście może prowadzić do nadinterpretacji, do widzenia struktury i porządku tam, gdzie ich brak. Mimo tych zastrzeżeń proponowane syntetyczne ujęcie wydaje się narzędziem przydatnym podczas lektury *Moich wspomnień*. Przedstawione tu koncepcje można widzieć jako eklektyczne, niezwiązane wyraźnie z żadnym uznanym nurtem politycznym. Ten eklektyzm widać w losach autora, który w różnych okresach życia współpracował z lewicą (PPS), endecją (polskie organizacje w Rosji okresu pierwszej wojny światowej), ruchem ludowym (PSL „Piast”) i chadecją (Stronictwo Pracy).

Wojciechowski opowiada swoje życie jako walkę o byt państwowy Polski: najpierw w celu wyzwolenia jej spod władzy zaborców, potem – aby ugruntować jej istnienie. Przełomem w tej walce była pierwsza wojna światowa, która rozbiła solidarność Austrii, Niemiec i Rosji. Losy narodów zależały wówczas od ich „siły moralnej”. Autor nigdy owej siły – dość typowego elementu ówczesnego dyskursu – nie definiuje, ale można wnioskować, że jej częścią niepolityczną są tradycyjne wartości – szacunek dla rodziców, świętość małżeństwa czy wiara.

Rola siły moralnej wykracza poza okres walk o niepodległość – jej brak stał za upadkiem Polski szlacheckiej. Rozbiory świadczyły jednak nie o słabości moralnej całego narodu polskiego – w który autor wierzył „niczym niezmaconą, nieco naiwną wiarą”³³ – lecz tylko o zepsuciu elit. Szlachta „poczęła się wynaradawiać, nabierać ogłady cudzoziemskiej, kaleczyć język i obyczaje, materializować i demoralizować. Wszystko to składało się na zanik w niej poczucia państwowości, wytwarzało chwiejność uczuć i woli, brak wiary w swe siły i kiedy nadeszła groza rozbiorów Rzeczypospolitej, szlachta, zamiast wsiadać na koń, sejmikowała!” (I, s. 308).

Wojciechowski widział to zepsucie i w swoich czasach – w partyjności, konfliktach personalnych, materializmie, karierowiczostwie czy przyjmowaniu zagranicznych obyczajowych „plugastw” (I, 82). Inteligencja była „obciążona wadami zepsutej szlachty i anormalnymi warunkami życia, powodującymi rozwój neurastenii” (I, 114). Upadku elit dowodziły tak samo konflikty między partiami przed wojną, jak bezsilność Sejmu Ustawodawczego, który nie potrafił wywiązać się z podstawowych powierzonych mu zadań.

Dłuższą diatrybą przeciw inteligencji jest obszerny opis konfliktu wokół utworzenia w rewolucyjnej Rosji polskich sił zbrojnych. Wojciechowski uważał, że ich powołanie byłoby istotną pomocą w staraniach o niepodległość, i aktywnie się za nim opowiadał. Jego przeciwnicy związani z Komitetem Demokratycznym argumentowali, że tylko warszawska Tymczasowa Rada Stanu miała prawo decydować o powołaniu armii. Z kolei skrajna lewica widziała w próbach tworzenia formacji narodowych aberrację: jej przedstawiciele „nawoływanie do jedności narodowej w tej wojnie uważali za zdradę ludu i wszędzie, gdzie byli narodowcy, widzieli niebezpieczeństwo kontrewolucji” (I, 299). Przeciagające się

33 Wedle Aleksandra Chrzęszczewskiego, za: P. Wróbel, op. cit., s. 62.

dyskusje niepomierne utrudniły skuteczne działania. W trakcie Zjazdu Wojskowych Polaków „długotrwałe debaty doprowadziły wielu do upadku ducha. Poczciwi żołnierze z frontu, w imię zgody, ustępowali tyłowym frantom, poszukującym złotego środka” (I, 295). Realizacja słusznej idei została opóźniona i osłabiona przez niepotrzebne, szkodliwe deliberacje.

W opozycji do elit przedstawiono lud, który „stał z dala od tej atmosfery upadku, w swej masie pozostał zdrowym fizycznie i moralnie, patriotyzm jego niewyświetlony politycznie pozostał instynktownym, nie jest krzykliwy, ale poważny, daleki od wszelkich fałszywych dekoracji i rozumowań politycznych” (I, 308). „Zdrowy instynkt narodowy, nieosłabiony kalkulacjami politycznymi” (I, 252) ludu, podpowiadał mu właściwe działania i przywiązanie do państwa – widać to w reakcjach emigrantów w Stanach Zjednoczonych w czasie pierwszej wojny światowej (I, 308) czy po wojnie wśród Kaszubów (II, 152).

Przyszłe państwo było tożsame z narodem. Wojciechowski nie widział w nim odrębnego miejsca dla mniejszości. Negatywne nastawienie wyrażał zwłaszcza wobec Żydów. Pisał dosłownie: „pod wpływem własnych doświadczeń stawałem się antysemitą, zacząłem uważać Żydów za szkodników i w polityce, i w handlu” (I, 201). Źródła tych poglądów należy upatrywać w dwóch zjawiskach. W polityce przyczyną był brak entuzjazmu Żydów dla niepodległościowych postulatów polskich socjalistów, do których zaliczał się Wojciechowski; w handlu – mówiąc językiem z epoki – słabość etnicznie polskiego stanu kupieckiego i konieczność konkurowania z silniejszymi w tej sferze Żydami. Antysemityzm autora pojawia się w opisach wydarzeń związanych z Żydami czy w niedostrzeganiu problemów tej mniejszości. Wojciechowski pisze chociażby, że w jego młodości „kwestia żydowska jeszcze nie istniała”, ale ze względu na arogancję litwaków (Żydów przybyłych ze wschodu) i ich ostentacyjną rosyjskość „nieraz dochodziło

do bójek” (I, 51). Podobnie bagatelizuje falę wystąpień antysemitycznych po odzyskaniu niepodległości, używając charakterystycznego języka: mają miejsce „wydarzenia”, „ekscesy”, a nawet „psoty podchmielonych żołnierzy z pejsatymi Żydami” (II, 90). Znacząca jest też ewolucja jednego z passusów w rękopiśmie. Gdy opisuje Żydów starających się wydostać swój majątek nielegalnie za polską granicę, początkowi trzej zamieniają się w kilku, by w ostatniej redakcji stać się wieloma (II, 172). Szczególnie silny jest też w *Moich wspomnieniach* stereotyp żydokomuny – w czasie wojny 1920 roku Żydzi są dla niego niemal tożsami z bolszewikami (II, 192).

Jak narodowa polska siła moralna funkcjonowała w kontekście międzynarodowym? Dla Wojciechowskiego świat dzielił się na dwie części – ambiwalentnie postrzegany Zachód i jednoznacznie zły Wschód, uosobiony przez Rosję. Dwa pozostałe państwa zaborcze nie są jasno przypisane do żadnej z tych kategorii, ale ich zakwalifikowanie do grona państw policyjnych oddziela je od – w domyśle demokratycznego – Zachodu.

Zachód jest przedstawiany niejednoznacznie, bo chociaż to stąd przychodzą pokusy, które powodują wynarodowienie elit, pozostaje on jednak demokratycznym wzorem, przywoływanym przez autora wielokrotnie w sejmowych przemówieniach. Nie jest też jednorodny. W wyniku doświadczeń emigracyjnych – i zgodnie z duchem epoki – Wojciechowski szczególnie cenił Anglię (I, 97–98; 121–122). Była dla niego wzorem w kwestiach ustroju politycznego, sceny partyjnej, demokratyzacji społeczeństwa, etyki pracy i relacji międzyludzkich. Kiedy jako ministrowi przyszło mu organizować polskie siły policyjne, prosił Anglików o pomoc. Po emigracyjnych doświadczeniach odwrotnie postrzegał Francję, a skorzystanie z jej wzoru przy tworzeniu Konstytucji marcowej uważał za błąd. Te poglądy wykraczały zresztą poza politykę. Jak wspominał wnuk prezydenta, Maciej Grabski, miał on:

angielskie poczucie humoru, zresztą trochę wyglądał na Anglika, bardzo wysoki i szczupły, powściągliwy. Zawsze zachęcał mnie do czytania książek angielskich, nie francuskich. Uważał, że Anglia jest bardzo zorganizowanym krajem, nie lubił też francuskiego gadulstwa (ale wysoko cenił francuski koniak)³⁴.

Nie tylko elity były, w przekonaniu Wojciechowskiego, podatne na zewnętrzne wpływy. Dotyczyło to również ludu, choć zagrożenie miało tu inne źródła. Po odzyskaniu niepodległości był to „wiatr od Wschodu”, bolszewicka propaganda. Rozbijała ona „spójnię społeczną” narodu i podważała podstawy jego moralnej siły. Stąd konieczność – w pewnym zakresie paternalistycznej – ochrony ludu przez Wojciechowskiego jako ministra.

Przed pierwszą wojną światową lud również był zagrożony – „brutalne postępowanie i materializm fabrykantów ujemnie wpływa na psychikę robotników, wywołuje wzrost tylko materialnych pożądań i rewanzu” (I, 183). Anachronicznie można powiedzieć, że zagrożeniem dla ludu było działanie rynku. Ze względu na jego wpływ na siłę moralną robotników stanowił on też zagrożenie dla przyszłej niepodległości. Wojciechowski powoływał się tu na myśl Abramowskiego: „nowy ustrój musi poprzedzać rewolucja moralna, inaczej zmiana będzie powierzchowna. Z ludzi goniących za zyskiem nie może narodzić się sprawiedliwość społeczna; z natur niewolniczych nie mogą powstać instytucje wolnościowe” (I, 183).

Z tych refleksji, doświadczeń emigracyjnych i rozmów z Abramowskim wynikało zaangażowanie się Wojciechowskiego w ruch spółdzielczy po powrocie do kraju w 1906 roku. Jego podstawę stanowiły spółdzielnie, czyli dobrowolnie tworzone związki lub przedsiębiorstwa – na przykład sklepy spożywcze – będące wspólną własnością członków, którzy też w demokratyczny sposób nimi

34 E. Steczek-Czerniawska, op. cit., s. 82-83.

zarządzali. Celem kooperatywności było dla Wojciechowskiego „wychowywać doskonalszy typ Polaka, niepełzający po ziemi i niebujający w obłokach” (I, 210). W rozumowaniu przyszłego prezydenta praca w spółdzielczości stanowiła taką samą działalność niepodległościową, jak wcześniejsza aktywność w PPS (Andrzej Garlicki pisał, że takich działaczy, jak Piłsudski i Wojciechowski do partii zaprowadziło „rozumienie funkcjonalności hasła socjalistycznych”, uzupełniających ich patriotyzm³⁵). Zaangażowanie w spółdzielczość okazywało się może nawet lepszym rozwiązaniem od wcześniejszych starań – i od równoczesnych działań Piłsudskiego w PPS – Frakcji Rewolucyjnej. Ponownie przywołując poglądy Abramowskiego, Wojciechowski pisał: „Prawdziwa demokracja powstaje nie z organizacji dla walki, lecz z organizacji samorządu i samopomocy społecznej, rozwijającej ducha samodzielności i solidarności, bez zacieśniania jej do granic partyjnych czy klasowych” (I, 208). Dla Wojciechowskiego socjalizm w rozumieniu Abramowskiego, prowadzący do utwierdzenia czy wzmocnienia siły moralnej Polaków, był koniecznym warunkiem niepodległości: „pierwszym krokiem na drodze politycznego odrodzenia narodu powinno być wytwarzanie samodzielnej kultury, opartej na samorządzie i zrzeszeniach wzajemnej pomocy” (I, 208–209). Złośliwie komentował takie nastawienie Adam Pragier: „wychowując lustratorów spółdzielczych, wierzył, że jest wychowawcą narodu”³⁶.

Wielokrotnie przywoływany Abramowski jest – obok Piłsudskiego – postacią najczęściej pojawiającą się w pierwszej części *Moich wspomnień*. Wojciechowski widzi w nim nie tylko serdecznego przyjaciela, lecz także człowieka, który wywarł zasadniczy wpływ na jego poglądy. Píše: „on uznał mnie za »specjalistę« w sprawach organizacji i odwoływał się do mnie, gdy chodziło o zrealizowanie jego pomysłów, a ja uważałem go za

35 A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1990, s. 46.

36 A. Pragier, op. cit., s. 231.

»książkowca«, u którego czerpałem wiedzę, gdy w nawale zajęć brakło czasu na czytanie książek dla rozwiązania nasuwających się zagadnień” (I, 87). Wojciechowski wyróżnia Abramowskiego jako jedynego rówieśnika o takim znaczeniu. Ze starszego pokolenia wskazuje na Józefa Potockiego jako na postać równie inspirującą (I, 73). To uderzające podobieństwo do sceny z *Przedwiośnia*, w której Szymon Gajowiec wyjaśnia Cezaremu Baryce, kogo przedstawiają trzy portrety w jego gabinecie. Obok historyka Stanisława Krzemińskiego byli to właśnie Abramowski i Potocki (opisany pod pseudonimem Marian Bohusz). Gajowiec mówi: „z tych ludzi my – to jest moje pokolenie – wysaliśmy wszystko, czym żyjemy aż dotąd”³⁷. Wojciechowski pojawia się zresztą w tej powieści w zmitologizowanej postaci jako „chłopiec z prowincji”³⁸ walczący z caratem. Maciej Rataj w swoich pamiętnikach zapisał, że pierwotnie poświęcony był my cały „ustęp gorący [...]”; skreślił go p. Żeromski, oddając rzecz do druku, bo w międzyczasie dostał mieszkanie w Zamku, nie chciał więc, by gorące słowa wyglądały na zapłatę”³⁹.

Jest pewna ironia w fakcie, że zwolennik myśli Abramowskiego, niechętniej instytucjom państwowym, był w II Rzeczypospolitej instytucji tych głównym twórcą (jak to ujął niezastąpiony Pragier: „polityką wewnętrzną, jako spółdzielca, gardził”⁴⁰). Wojciechowski podkreśla jednak wielokrotnie rolę praworządności i szacunku dla policji w budowaniu państwa. Jest też gotów głęboko wpływać na zwyczaje i moralność ludności poprzez zakazy, na przykład za pomocą godziny policyjnej chciałby ukrócić nocne zabawy i pijaństwo (I, 82). Przedkłada prawo nad porządek nieformalnych kontaktów – stąd charakterystyczna scena z Wieniawą,

37 S. Żeromski, *Przedwiośnie*, Warszawa 1952, s. 270.

38 Ibidem, s. 284.

39 M. Rataj, op. cit., s. 300 (wpis z 25 stycznia 1925).

40 A. Pragier, op. cit., s. 231.

który wyrzuca ministrowi, że aresztował przesłanego przez niego petenta (II, 115). To napięcie między sferami prawa i honoru pojawi się zresztą potem w konflikcie prezydenta z Piłsudskim.

Sprzeczność między myślą Abramowskiego a praktyką międzywojennych rządów również odnaleźć można w przywoływanej scenie z *Przedwiośnia*. Gajowiec chce realizować marzenia niezjącego filozofa, ale innymi metodami, „zgoła inaczej, wprost inaczej, w wolnym państwie polskim”⁴¹. Baryka nie jest przekonany. Sprzeczność tę uchwycił też Juliusz Zdanowski, opisując przyjęcie pożegnalne Wojciechowskiego, gdy ten ustępował z funkcji ministerialnej: „I naraz w tej szczerości wyszła z niego cała jego rozwichrzona tołstojowska dusza. Mówił, że jest przeciwny przemocy, że tylko perswazją ludzi należy poruszać. Że wszystko na świecie robi miłość, że tylko wyrozumiałość i miłość winny być podstawą wszelkiej budowy społecznej. Patrzono nań ze zdumieniem”⁴².

Abramowski umiera u progu niepodległości, Wojciechowski idzie na pogrzebie za trumną przyjaciela. Po jego śmierci nie będzie już nikogo, kto na kartach *Moich wspomnień* mógłby równoważyć rolę Piłsudskiego. Raptem kilka stron po opisie pożegnania z Abramowskim Wojciechowski zamyka część pierwszą słowami: „Ciężkie zadanie spadło teraz na Piłsudskiego: być wodzem naczelnym i równocześnie głową państwa, powstającego w niezmiernie trudnych warunkach zewnętrznych i wewnętrznych” (I, 359).

Pisanie o marszałku musiało być dla autora szczególnie trudne. Dawni przyjaciele, w czasach konspiracji dzielący – jak chce legenda – płaszcz i garnek⁴³, po zamachu majowym nigdy się już

41 S. Żeromski, *Przedwiośnie...*, s. 275.

42 J. Zdanowski, *Dzienniki*, t. III..., s. 165 (wpis z 7 lipca 1920 roku).

43 Pracując z Piłsudskim, „Wojciechowski nie tylko zajmował się gotowaniem, ale i inne kłopoty domowe brał na siebie” (A. Piłsudska, *Wspomnienia*, oprac. A. Adamczyk, Warszawa 2004, s. 118).

nie spotkali. Wojciechowski nie chciał żadnego pośrednictwa: „z Piłsudskim pogodzę się na tamtym świecie. Nie chodzi o to, co zrobił mnie jako przyjacielowi, ale co zrobił Prezydentowi”⁴⁴. Narzuciwszy sobie polityczną emeryturę, tylko raz publicznie odniósł się do rządów sanacji, protestując w 1933 roku na łamach „Społem!” przeciw planowanym zmianom regulacji spółdzielczych. Pisał wówczas w duchu swoich przedwojennych poglądów:

Ekspansja biurokracji, ożywionej po przewrocie majowym nową ideologią państwowości, zdaje się nie mieć granic. [...]

Wewnętrzne antagonizmy, nienawiść i nieufność spotęgowane, powaga moralna władz państwowych zachwiana, u dołu szerzy się apatia i zniechęcenie, stare placówki pracy społecznej niszczeją, nowych nie przybywa. Przecież natłoku ludzi w partii rządzącej nie można traktować jako przyrostu sił dodatnich, twórczych. W Polsce nigdy nie brak było kanali i karierowiczów, gotowych współpracować z każdym rządem, byle ciągnąć korzyści z beneficjów władzy. [...]

Nowi entuzjaści wszechwładzy państwa nie zdają sobie jeszcze sprawy z tego, jaką niedźwiedzią przysługę wyświadczają państwu polskiemu, jakie spustoszenie robią w duszach ludzi niedawno wydobytych z niewoli [...].

Nowy *régime* w Polsce w istocie sprowadza się do mechanicznego uzależniania wszystkiego i wszystkich od biurokracji na modłę starych systemów policyjnych⁴⁵.

Jak wobec tego poradził sobie z charakterystyką dawnego przyjaciela? Kiedy powstawały *Moje wspomnienia*, działalność niepodległościowa w XIX wieku była już częścią legendy założycielskiej

44 Według córki Zofii, Z. Pawluczuk, op. cit., s. 150. Por. I. Mościcki, *Autobiografia*, red. M.M. Drozdowski, Warszawa 1993, s. 177.

45 S. Wojciechowski, *Nowe zakusy*, „Społem!” 1933, nr 7, s. 3-4.

II Rzeczypospolitej, legendy opowiedzianej i obszernie udokumentowanej. Wojciechowski wpisuje się w tę narrację, również w odniesieniu do Piłsudskiego. Zgodnie ze słowami Andrzeja Garlickiego, przyszły prezydent nie zaliczał się do grona „fanatycznych wielbicieli” Piłsudskiego, którego traktował raczej jako „partnera, nie przywódcę”⁴⁶. Taka też relacja wyłania się z historii przytoczonych w jego narracji – Wojciechowski z nostalgią wspomina wspólną pracę i konspiracyjne przygody, szeroko cytuje serdeczną w tonie korespondencję. Ponownie przeżywa zawód z powodu rozłam w PPS i odrzucenia przez „młodych” programu niepodległościowego. Broni też marszałka przed zarzutem tchórzostwa (I, 111), choć przeczy to opowieściom Marii Wojciechowskiej⁴⁷.

Wyraźne rozejście się dróg dawnych przyjaciół związane jest dopiero z koncepcjami geopolitycznymi Wojciechowskiego. Pod tym określeniem kryje się jego dość tradycyjny pogląd o wiecznym zagrożeniu Polski przez Niemcy i Rosję. Czyhają one na polskie terytorium i nie raz w historii ich wspólna intryga zagroziła naszym narodowym interesom (I, 255–256, 322). Zdaniem Wojciechowskiego Niemcy są przy tym bardziej niebezpieczne (I, 251–252). Może wynika to z faktu, że Polacy są „wyżsi duchowo” od narodu rosyjskiego (I, 257), ale trudno powiedzieć, czy Wojciechowski łączy te argumenty. Uznaniem niemieckiego zagrożenia tłumaczy, dlaczego w chwili wybuchu pierwszej wojny światowej zerwał z linią dawnego przyjaciela:

Widziałem się z nim ostatni raz w 1913 roku. W planie jego było, [by] z chwilą wybuchu wojny pomiędzy Austrią i Rosją zająć południową część Kongresówki, utworzyć tam rząd narodowy i ogłosić powstanie przeciw Rosji. Zgodziłem się na ten czas przyjechać do Zagłębia Dąbrowskiego i pomagać

46 A. Garlicki, op. cit., s. 61.

47 Na podstawie wspomnień Macieja Grabskiego, K. Janicki, op. cit., s. 24.

w tworzeniu rządu narodowego. [...] Mobilizację ogłoszono 31 lipca, ale sytuacja od ostatniej rozmowy z Piłsudskim zmieniła się gruntownie. Za Austrią stały Prusy, co dla mnie oznaczało nowy rozbiór Kongresówki w razie zwycięstwa Prus. Postanowiłem zostać w Warszawie (I, 248).

Kwestię niemiecką Wojciechowski wyzyskuje następnie w trzech kontekstach. Najpierw używa jej, aby wytłumaczyć błędną politykę Piłsudskiego w trakcie pierwszej wojny światowej – opowiadanie się po stronie państw centralnych (I, 309–310). Następnie pojawia się ona w czasie wojny polsko-bolszewickiej, kiedy nierozsądne podejścia przyjaciela do Niemców (II, 181) łączy się – zdaniem Wojciechowskiego – z jego niepohamowaną nienawiścią do Rosjan (II, 156, 181). Opinie te zresztą włączają się w szerszy nurt krytyki polityki międzynarodowej Piłsudskiego, zwłaszcza koncepcji federalistycznych (II, 46).

Trzecie wykorzystanie kwestii niemieckiej ma miejsce w krytyce generała Józefa Dowbora-Muśnickiego, dowódcy I Korpusu Polskiego z czasów rosyjskiej rewolucji. Wojciechowski nie mógł mu wybaczyć negocjacji z niemieckim dowództwem i poddania podległych mu żołnierzy Radzie Regencyjnej, prowadzącego do rozwiązania oddziałów przez Niemców. Uważał takie postępowanie za sprzeczne z celem powołania polskich sił zbrojnych w Rosji. Zawód wobec Muśnickiego wyraża w charakterystyczny sposób – załącza do pierwszej części *Moich wspomnień* obciążające go dokumenty.

W przeciwieństwie do Muśnickiego Piłsudski – mimo wszystko – pozostaje pozytywnym punktem odniesienia w czasie pierwszej wojny światowej. Autor przyznaje, że przyjaźń z komendantem uczyniła go kimś w rodzaju interpretatora jego poglądów: „Po powrocie do Rosławia otrzymałem list od legionisty z obozu jeńców (nazwisko wyszło mi z pamięci) z zapytaniem, czy jako

stary przyjaciel Piłsudskiego jestem pewny, że opowiedziałby się za tworzeniem armii polskiej w Rosji” (I, 314) (zob. również I, 303). Z drugiej strony, cytując obszernie swoją mowę ze Zjazdu Politycznego w Moskwie w 1917 roku, opuszcza fragment, w którym wykorzystuje w ten sposób znajomość z Piłsudskim⁴⁸. Możliwe, że zmiana ta wynika z chęci zachowania spójnego charakteru cytatu, krytycznego wobec komendanta.

Druga część *Moich wspomnień* nastęrcza większych problemów interpretacyjnych. Wynika to poniekąd z jej bardziej zdawkowej narracji, ale też z trudności, jakie w trakcie jej pisania musiał napotkać sam autor. Wedle współczesnych był bowiem „mężem zaufania Piłsudskiego”, przez niego instruowanym⁴⁹, „widocznym wykonawcą woli Belwederu”⁵⁰, „jedyną osobą, której wolno było wchodzić o każdej porze, bez anonsowania przez adiutanta, na pierwsze piętro pałacu belwederskiego, gdzie Naczelnik Państwa zwykł pracować”⁵¹. Obrazu tego próżno szukać w *Moich wspomnieniach* – prezydent opisuje raptem kilka spotkań z naczelnikiem państwa. Niczego w zasadzie nie dowiadujemy się o jego uczestnictwie w rozgrywkach gabinetowych (o czym zgodnie pisali współcześni mu politycy). W kontekście upadku rządu Paderewskiego stwierdza jedynie: „Piłsudski nie zwierzał mi się ze swoich stosunków z posłami” (II, 138).

Kontakty między przyjaciółmi ujawniają się najsilniej na tle działań wojennych w kwietniu 1919 roku. Wojciechowski cytuje wtedy serdeczny list od Piłsudskiego i pisze:

Piłsudski odwiedził mnie w Ministerstwie, ażeby – jak się wyraził – wizytą tą wskazać otoczeniu, że uważa mnie za swego

48 [S. Wojciechowski], *Sprawa polskiej siły zbrojnej. Przemówienie Stanisława Wojciechowskiego na polskim zjeździe politycznym w Moskwie, Piotrogród 1917*, s. 2-19.

49 M. Rataj, op. cit., s. 59.

50 J. Zdanowski, *Dzienniki*, t. II..., s. 56 (wpis z 5 listopada 1919 roku).

51 I. Mościcki, op. cit., s. 159.

zastępcę. Odtąd komunikowałem się z nim codziennie za pomocą aparatu Hughesa w Belwederze, łączonego o północy z pociągiem Piłsudskiego (II, 41–42).

Jednocześnie nie stroni od krytkowania naczelnika państwa za politykę prowadzoną w tym czasie. Dowodzi, że jego konflikty z Sejmem były jałowe (II, 207–208), odżegnuje się od jego polityki wschodniej, stwierdzając, że wielokrotnie się jej sprzeciwiał, ale jako minister uważał za obowiązek „lojalnie popierać” jego decyzje (II, 46). Krytykuje działalność naczelnego dowódcy wojsk polskich w czasie wyprawy kijowskiej:

Wywiad zorganizował sobie Piłsudski zły, a przynajmniej gorszy od kontrwywiadu sowieckiego, skoro dał się wprowadzić w błąd w tak ważnej sprawie, jak koncentracja głównych sił wroga. Był tak zaślepiony swoją koncepcją walki z Rosją, że odsuwał od siebie wszelką krytykę, a wyprawę na Kijów przygotowywał w takiej tajemnicy, że minister skarbu Grabski dopiero po rozpoczęciu akcji dowiedział się, na co ma dostarczyć nowych pieniędzy dla wojska. Faktem jest, że Ukraińcy okazali się niezdolni do utworzenia samodzielnego państwa nawet z taką pomocą, jakiej udzieliła im armia polska, zdobywając im stolicę i formując rząd Petlury. Zawiedli oni całkowicie nadzieje, jakie pokładał w nich Piłsudski, a tym samym zdyskredytowali jego plan utworzenia państwa ukraińskiego (II, 179–180).

Obydwa te cytaty należą do najsilniej pokreślonych w rękopiśmie – żadne inne zagadnienie nie sprawiło Wojciechowskiemu porównywalnych trudności. Wynika z nich jednak druzgocąca krytyka dawnego przyjaciela w dwóch najważniejszych dla niego sferach – wojska oraz polityki zagranicznej. Nieprzypadkowo też

jego nazwisko w ogóle nie pojawia się w kontekście bitwy warszawskiej. W rezultacie, mimo przebłysków dawnej serdeczności, w drugiej części *Moich wspomnień* Wojciechowski podważa same fundamenty powojennej legendy marszałka Piłsudskiego.

ZASADY EDYCJI

Podstawę wydania pierwszej części *Moich wspomnień* Stanisława Wojciechowskiego stanowi wersja książkowa z 1938 roku, która ukazała się nakładem lwowsko-warszawskiego wydawnictwa Książnica-Atlas. Poprawiono w niej oczywiste omyłki drukarskie i błędy autora, sprawdzono słowa obce, zmodernizowano ortografię i interpunkcję (zostawiając jednak historyczne oboczności w odmianie wyrazów), ujednolicono zapis liczb, rozwinięto skróty oraz (w nawiasie kwadratowym) imiona wspominanych przez autora postaci.

Charakterystyczną cechą tej części są cytaty z różnego typu źródeł – od artykułów z podziemnej prasy socjalistycznej, przez wydawnictwa książkowe z epoki, po publikacje polityczne z czasów pierwszej wojny światowej. Ze względu na pewną nonszalanecję autora w podejściu do tekstów, tak cudzych, jak i własnych, sprawdzono wszystkie dające się odszukać cytaty z materiałów publikowanych. Weryfikacji służyły prace bezpośrednio cytowane przez Wojciechowskiego i inne ówczesne źródła oraz późniejsze edycje naukowe. Zasadnicze znaczenie miało ustalenie miejsc, w których opuszczał on fragmenty przywołanego tekstu, nie zawsze pozostawiając odpowiednie adnotacje. Mniej istotna była korekta niewielkich omyłek czy zamienionej kolejności wyrazów. Ponadto zmodernizowano ortografię cytatów, zachowano jednak charakterystyczny zapis wielką literą słów w rodzaju „Naród”, „Ojczyzna” itp.

Odrębny problem stanowiły cytaty z korespondencji działacza PPS z przełomu XIX i XX wieku. W tym przypadku Wojciechowski nie korzystał z publikowanych źródeł, lecz oparł swój tekst na materiałach archiwalnych. W związku z tym potraktowano te cytaty jako wykonaną przez autora edycję źródłową i ograniczono ingerencję do poprawienia ortografii i interpunkcji oraz rozwinięcia imion. Analogicznie postąpiono z dokumentami dotyczącymi losów wojska polskiego w Rosji, które Wojciechowski dołączył do tekstu głównego.

Dwa pierwsze rozdziały tej części ukazały się pierwotnie w tygodniku „Prosto z Mostu” (1937, nr 1–3, 12–13, 19–20, 22–23) w wersji niewiele różniącej się od wydrukowanej w książce. W niniejszym wydaniu przywrócono fragmenty wycięte przez Wojciechowskiego z wersji prasowej, umieszczając je w tekście głównym w nawiasach klamrowych. Inne istotne różnice między obydwoma wersjami zaznaczono w przypisach, pominięto przy tym zmiany stylistyczne. Pierwszy rozdział otwierały słowa od redakcji:

Czytelnicy nasi znajdą w tych wspomnieniach obraz życia ofiarnego i bohaterskiego, wypełnionego od najwcześniejszej młodości pracą dla narodu i walką o byt narodu. Rozdział pierwszy wspomnień, którego druk rozpoczynamy poniżej, obejmuje lata studiów w Uniwersytecie Warszawskim i prac konspiracyjnych w tajnych kółkach oraz w „Zecie”. Lat to kilkadziesiąt temu – a ileż w różnych sytuacjach i prądach ówczesnych analogij z czasami dzisiejszymi!⁵²

Podstawą edycji drugiej części był rękopis ze zbiorów Biblioteki Narodowej (nr Akc. 10398). Składa się on ze 149 kart, w większości

52 W *uniwersytecie warszawskim (1888–1892)*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 1, s. 1.

jednostronnie zapisanych, o dwóch odrębnych foliacjach: jednej w ramach każdego z rozdziałów, wykonanej piórem przez Wojciechowskiego, oraz drugiej, ciągłej, zapisanej niebieskim długopisem inną ręką. Druga foliacja obejmuje łącznie 148 kart numerowanych ciągle oraz kartę 3b. Na karcie 116 pomyłono *recto i verso*.

Większość kart to standardowe arkusze o rozmiarach 21 × 30 cm (niekiedy z uciętymi bądź doklejonymi kawałkami). Karty 1–3 mają formę maszynopisu z nielicznymi poprawkami nanieśnionymi ołówkiem, kolejne zostały w większości napisane piórem o giętkiej stalówce równym, zazwyczaj nieznacznie wznoszącym się duktem. Pierwotny zapis, wykonany czarnym atramentem, był następnie przez Wojciechowskiego poprawiany. Wnioskując z kolejności zmian, poprawki najpierw, na bieżąco, zapisywano piórem, później kolorowymi kredkami (kolejno: czerwoną i zieloną), następnie ołówkiem, wreszcie – ponownie piórem. W niektórych partiach tekstu nie występują wszystkie etapy poprawek, zwłaszcza w ostatnich trzech rozdziałach, gdzie obok poprawek piórem najczęściej występują zmiany czerwoną kredką.

Istnieją też fragmenty tekstu o innym kształcie. Karta 100 została zapisana piórem o twardej stalówce z poprawkami wykonanymi zieloną kredką (mimo innego kroju pisma wynikającego z użycia innego narzędzia wciąż widać w tekście charakterystyczne cechy ręki Wojciechowskiego, jak d uncjalne czy ligatury po literze t). Karty 108–113 stanowią przebitki, na ich odwrocie widnieją wcześniejsze notatki (o których niżej). Na karcie 116r i 116v, o rozmiarach 16,5 × 19,5 cm, znajduje się tekst napisany ołówkiem. Karty 119r–140r i 142r zawierają tekst o nielicznych poprawkach, napisany na odwrocie formularzy pełnomocnictw procesowych z lat 30. o formacie 16,5 × 21,5 cm. Karta 141 ma format 13 × 18 cm. Karta 143 to fotografia rękopisu przemówienia Wojciechowskiego z adnotacją bibliotekarza: „Oryginał tego dokumentu został przekazany przez Zofię Wojciechowską-Grabską do zbiorów Zamku

Królewskiego w Warszawie w lutym 1975 r.”. Tu kończy się właściwa część wspomnień Wojciechowskiego.

Karty 144–147 to wydrukowany projekt deklaracji konstytucyjnej, tożsamy pod względem treści z Drukiem Sejmu Ustawodawczego nr 443A. Na k. 144r widnieją wykonana piórem dedykacja Wojciechowskiego: „Władkowi [podpis]” oraz dwa dopiski ołówkiem, również ręką Wojciechowskiego: „6 maja [1919 roku]” oraz „443a”. Oznaczają one, odpowiednio, datę wniesienia deklaracji do Sejmu Ustawodawczego oraz numer, pod którym została ona wydrukowana. Władkiem z dedykacji mógł być Władysław Grabski.

Na karcie 145 ołówkiem narysowano strzałkę między podkreślonymi słowami „wyobrażeniem” i „wyobraża” odpowiednio w III i IV punkcie („Wyobrażeniem i składem wszechwładztwa Narodu jest Sejm Rzeczypospolitej” oraz „Naczelnik jest pierwszym wśród równych obywatelem Rzeczypospolitej, wobec narodów ją wyobraża”).

Trudno określić, czy wspomniane karty 144–147 były w założeniu autora integralną częścią rękopisu. W tekście nie wspomina on o załączeniu jakichkolwiek dodatkowych materiałów, ale na temat deklaracji pisze sporo. Można argumentować, że jej projekt służył Wojciechowskiemu jedynie jako pomoc przy pisaniu, podobnie jak Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie biurowości Ministerstw⁵³, którego treść, w formie odręcznych notatek, zachowała się na kartach 118r i 118v. Ze względu jednak na rolę prac nad konstytucją w *Moich wspomnieniach* postanowiono wydrukować deklarację w formie dodatku, pominąć natomiast treść rozporządzenia jako niemal zupełnie nieistotną dla narracji.

Ostatnią częścią rękopisu jest niewielka poszarpana karteczka (k. 148) o nierównej lewej krawędzi, zapisana czerwoną kredką (naderwanie nastąpiło po napisaniu tekstu). Widnieją na niej notatki

53 MP 1920 nr 251.

redakcyjne Wojciechowskiego z czasu pracy nad rozdziałem III. Jedna z nich brzmi: „[...] wypowiedziana z akcentem do czytelnika [...] być, aby ją odczuł i pojął tak, jak była [wyp]owiedzana, odpowiednio przerobiona słownie”. Odnosi się ona do długiej mowy cytowanej w tym rozdziale.

Notatka ta prowadzi do refleksji nad jednym z trzech głównych problemów edycji rękopisu: długimi cytatami z mów Wojciechowskiego. Autor bowiem dokonał istotnych skróceń oraz zmian stylistycznych w swoich przemówieniach. Wszystkie one były jednak wcześniej publikowane w formie sprawozdań stenograficznych i przedrukowywane w ramach stałej rubryki w „Monitorze Polskim”. Należało więc znaleźć kompromis między intencjami Wojciechowskiego (i tekstem rękopisu *Moich wspomnień*) a utrwalonym już brzmieniem przywoływanych mów. Zdecydowano się podać w edycji tekst oryginalny ze sprawozdań stenograficznych z uwspółcześnioną pisownią i interpunkcją, ale z zachowaniem charakterystycznego użycia wielkich liter w niektórych wyrazach (choć z racji braku konsekwencji w pisowni słów „sejm”, „senat” i „rząd” ujednolicono ich zapis do małych liter). Uwzględniono w tekście głównym opuszczenia dokonane przez Wojciechowskiego, choć przyjęto zasadę, żeby czynić tak jedynie wtedy, gdy w rękopisie brakuje co najmniej dwóch słów (w przeciwnym wypadku zaznaczenie wycięcia przez autora wielu zaimków i spójników spowodowałoby chaos). Odstępstwa istotne, wykraczające poza modyfikacje stylistyczne, podano w przypisach. W przemówieniu z 13 maja 1919 roku – między wystąpieniem utrwalonym w stenogramie a jego interpretacją z rękopisu – były one tak poważne, że w przypisach podano pełne brzmienie zmienionych akapitów. Aby dokonać wyraźnego rozróżnienia między tekstem pierwotnym a pochodzącym od Wojciechowskiego, w przypisach w stosunku do mów użyto sformułowania „w rękopisie”, które uznano za zbędne w pozostałych przypadkach.

Inne cytaty nie sprawiły podobnych trudności, gdyż zmiany wprowadzone w nich przez autora stanowiły raczej wynik niestaranego przepisywania ze źródeł niż świadomy zabieg redaktorski. Łatwiej też było je zweryfikować niż w przypadku pierwszej części, ponieważ zwykle pochodziły z kolejnych numerów „Monitora Polskiego”. Poddano je podobnym zabiegom, jak w części pierwszej – zmodernizowano pisownię i interpunkcję.

Drugi problem wydawniczy dotyczył potraktowania częstych poprawek w tekście wspomnień. Kolejne karty pełne są skreśleń, dopisków i wtrąceń. Dla zachowania równowagi między czytelnością edycji a oddaniem procesu twórczego – w głównym tekście umieszczono jedynie ostateczną wersję tekstu (z uzgodnieniem przypadków oraz dodaniem brakujących słów, jeśli ten po zmianach odautorskich był niespójny), w przypisach natomiast przedstawiono istotne alternatywne wersje czy skreślone passusy, pominięto zaś zmiany wyłącznie stylistyczne.

Trzeci problem wywołało istnienie dłuższych fragmentów wcześniejszych wersji wspomnień. W rękopisie występują trzy kategorie takich fragmentów: całe skreślone akapity w tekście głównym, starsze warianty tekstu zapisane na rewersach niektórych kart (oraz, w przypadku analizy przyczyn niepowodzenia wyprawy kijowskiej, na odrębnej karcie), wreszcie – część pierwotnych notatek Wojciechowskiego, które służyły mu do konstruowania głównej narracji (rewersy kart 108–113). Przyjęto zasadę oddania możliwie pełnego tekstu. Omawiane warianty, jeśli traktowały o tematach nieporuszanych w innych partiach utworu, zostały przywrócone do tekstu głównego z odpowiednią adnotacją. Jeśli stanowiły wersję alternatywną wobec tekstu głównego (bądź, w przypadku pierwotnych notatek, nie pasowały do głównego biegu narracji), podano je w przypisach.

Obydwie części *Moich wspomnień* zostały opatrzone przypisami objaśniającymi pojawiające się w tekście nazwy tytułów

prasowych oraz instytucji, a także słowa z obcych języków, o ile nie podał ich tłumaczenia sam autor. Tekst zaopatrzone też w przypisy bibliograficzne, precyzujące źródła cytatów, dokładne adresy publikacji, o których Wojciechowski wspominał, oraz nazwy aktów prawnych, które przywoływał. Zdecydowano się również zachować trzy przypisy odautorskie, oznaczone gwiazdką.

Po śmierci Wojciechowskiego jego wspomnienia dwukrotnie ukazały się we fragmentach. W 1976 roku Andrzej Garlicki wydał wycinek szóstego rozdziału części drugiej⁵⁴. W 1995 roku Maria Groń-Drozdowska i Marian Marek Drozdowski opublikowali wybór z obydwu części wspomnień prezydenta⁵⁵. Ich lektura omija jednak trudniejsze fragmenty rękopisu, a nawet w łatwiejszych często wydaje się daleka od intencji autora.

PODZIĘKOWANIA

Pragnę serdecznie podziękować Maciejowi Jaworskiemu z Muzeum Historii Polski, zarówno za podsuniecie mi pomysłu wydania wspomnień prezydenta Wojciechowskiego, jak i za wzorową współpracę w trakcie przygotowywania edycji i niekończące się rozmowy. Dziękuję rodzinie Stanisława Wojciechowskiego za zgodę na publikację niniejszych wspomnień przed wygaśnięciem praw autorskich, w szczególności zaś Grzegorzowi Grabskiemu za umożliwienie mi skorzystania z archiwum rodzinnego. W trakcie prac redaktorskich pomoc okazali mi ponadto Katarzyna Chimiak, Antoni Grabowski oraz Edyta Pętkowska. Im również składam serdeczne podziękowania.

54 S. Wojciechowski, *[Wybory prezydenta RP]*, oprac. A. Garlicki, „Kultura” 1976, nr 16, s. 4.

55 Idem, *Wspomnienia...*